

Brytyjska policja naciska na rejestratorów domen

11 października 2013

Czy policja powinna powodować zamknięcie strony bez żadnego sądowego nakazu? Raczej nie, ale w Wielkiej Brytanii właśnie do tego doszło, oczywiście przy walce z piractwem.

Nikogo nie dziwi zamykanie stron naruszających prawo. Słyszeliśmy o tym nie raz, ale zazwyczaj władze dokonujące takich rzeczy działają z upoważnienia sądu. Tymczasem w Wielkiej Brytanii wystąpiło bardzo niepokojące zjawisko – policja zaczęła zamykać strony „pirackie”, naciskając na rejestratorów domen, ale najwyraźniej odbywa się to bez sądu.

W centrum całej sprawy znajduje się specjalna jednostka londyńskiej policji o nazwie Intellectual Property Crime Unit (PIPCU). Nazwa wyraźnie wskazuje, że ta jednostka ma walczyć z naruszeniami własności intelektualnej.

PIPCU podjęła walkę ze stronami internetowymi uznanymi za pirackie, ale nie uderzyła bezpośrednio w te strony. Zamiast tego policjanci wysłali listy do rejestratorów domen. Poinformowali ich, że właściciele wskazanych przez nich stron są „podejrzani o związek z przestępczą dystrybucją materiałów chronionych prawem autorskim”.

W liście jest mowa o tym, że wspomniane przestępstwa mogą powodować nakładanie kar przez sądy. Nie ma jednak mowy o tym, aby list miał związek z jakimś nakazem sądowym. Mimo to policjanci oczekują, że rejestrator domeny zakończy świadczenie usług dla wskazanej strony. List jest ostrożnie sformułowany. Policjanci niby niczego nie żądają, ale jednak straszą konsekwencjami i oczekują podjęcia pewnych działań.

Rejestratorzy mogliby zwyczajnie wyrzucić te listy do kosza, ale nie każdy przedsiębiorca potrafi zignorować prośbę władz.

Jak podaje serwis TorrentFreak, niektóre strony z torrentami faktycznie miały z tego powodu problemy z domenami m.in. SumoTorrent, MisterTorrent oraz ExtraTorrent. Serwisy przeniosły się pod nowe adresy, ale jednak straciły wielu odwiedzających.

Znaleźli się i tacy rejestratorzy, którzy zwyczajnie odmówili policji, wskazując na istnienie odpowiednich procedur w przypadku takich spraw. Jednym z nich był EasyDNS, który skrytykował działania policji na swoim blogu i opublikował kopię otrzymanego listu w serwisie Scribd. Zamieszczamy dokument pod tym tekstem.

Przedstawiciel EasyDNS Mark Jeftovic zauważył, że policja nie powinna być organem decydującym samodzielnie, jaka strona jest nielegalna. Rejestratorzy również nie powinni wstrzymywać świadczenia usług, nie mając do tego solidnych podstaw. Odpowiednie decyzje powinny zapaść w sądzie, a policja powinna najpierw uzyskać nakaz z sądu.

Jeftovic ma rację, ale warto zauważyć coś jeszcze. Policja podjęła działania typowe dla antypiratów-amatorów. Posunęła się do grania na emocjach, do zwykłego zastraszania. Firmy dostały „jakieś pisma z policji”, nie bardzo wiadomo, na jakiej podstawie. Policja wykorzystała swój autorytet, ale nie skorzystała z procedur faktycznie przewidzianych przy ściganiu rzekomych naruszeń. Prawdziwie bezstronny stróż prawa, nie robiłby czegoś takiego.

Mark Jeftovic z EasyDNS zauważa, że nie można tłumaczyć policji tym, że chodziło o strony „pirackie”. Jeśli takie metody działania będą akceptowane, będzie można w przyszłości ocenzurować dowolne strony.

Z informacji TorrentFreeaka wynika, że ExtraTorrent rozważa podjęcie działań prawnych w celu odzyskania swojej domeny.

Kopię listu, jaki wysłała londyńska Policja do EasyDNS, znajdziecie [TUTAJ](#).

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)